

# Wycinanki (56)

## WOJCIECH WRZOSEK

### Wycinanki (56)

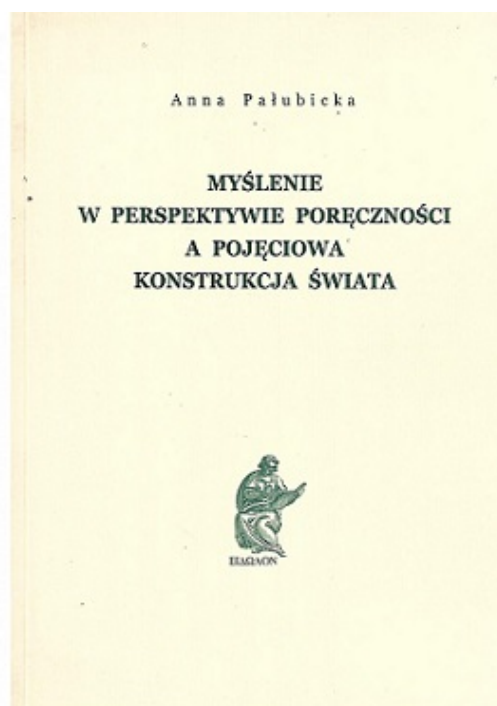
Zapytała mnie córka, czy Cunas (zob. Wycinanki 54) odczytują ruch głową aligatora na przykład jako „nic mi się dzisiaj nie chce...” lub „mam po wczorajszym „furszecie” coś na żołądku?”.

Odpowiadam *ad hoc*, że wątpię, aby Cunas z odruchu kulturowego dokonywał szkicowej interpretacji humanistycznej poszczególnych gestów miejscowego gada. Wątpię, aby w horyzoncie poręcznościowym, i to w kulturze wczesnotradycyjnej, było to możliwe. Archeolog i filozof kultury Anna Pałubicka twierdzi, jak rozumiem, że nie. Wydaje się nieprawdopodobne, aby człowiek spoza kultury antyczno-zachodnioeuropejskiej dokonywał imputacji kulturowej. Nie sądzę, aby racjonalizował, antropomorfizował i traktował sytuację kontaktu z aligatorem jako komunikowanie[1].

Wnoszę tak między innymi z tak wyłożonego stanowiska Pałubickiej:

Po pierwsze: „ [...] każdy człowiek w rozwoju indywidualnym zaczyna nabywać swojej kultury od przyswojenia myślenia w perspektywie poręczności. Nabywa więc umiejętności posługiwania się narzędziami. Horyzont poręczności jest najstarszy, najwcześniejszy i w każdej kulturze obecny, posługujemy się nim w sposób spontaniczny. Wyuczone reguły sposobów używania narzędzi stają się rutynowo wykonywane, przybierają postać nawyków kulturowych. Cechą charakterystyczną sposobu partycypacji w tym horyzoncie kulturowym jest – nawet i współcześnie – myślenie działaniowe. Myślenie czynami, które może się odbywać tylko z pomocą mowy ludzkiej, bez języka, jeśli język rozumieć

choćby tak jak definiuje go językoznawstwo czy logika. Jest to wiedza typu: jak, a nie typu: wiem, że w świetle rozróżnień dokonanych przez Gilberta Ryle'a. Kultury wczesnotradycyjne, przedpiśmienne – można powiedzieć – myślą wyłącznie w perspektywie poręczności [...]. Można posługiwać się umiejętnie danym narzędziem bez konieczności werbalizacji swoich umiejętności, a pojawiające się w trakcie operowania nimi artykulacje słowne (komendy, rozkazy, pouczenia) są elementem składowym sposobu używania narzędzi[2].



Wydaje mi się pożyteczne przy tej okazji nawiązanie do funkcji wyrażen okazjonalnych. W mowie używanej w horyzoncie poręcznościowym mają one szczególne znaczenie, ponieważ wkomponowują się *occasione* w sytuację pozajęzykową[3].

Anna

Pałubicka radziłaby, jak sądzę, zaliczyć Cunas do kultur wczesnotradycyjnych. Poradziłaby mi odpowiedzieć córce, że ruchy głowy aligatora, jak i stany liści są brane tak, jak czyni się to w horyzoncie poręcznościowym – za elementy zastanych praktyk wspólnotowych. Mowa Cunas zawiera jedynie komendy, rozkazy,

pouczenia w odniesieniu do obecności gada. Poszczególne ruchy głową rozumiane są w duchu „do czego?”. Obserwujący je uczestnik miejscowego horyzontu poręcznościowego kultury mógłby aligatora praktykować pod różnymi postaciami, np. uciekać przed nim na drzewo ze względu na rozpoznawane okoliczności spotkania z nim, zarządzić odławianie go na najbliższą wieczerzę itp. Akty mowy byłyby jedynie fragmentem instrukcji obsługi liści i aligatora w kontekście zastanych sposobów radzenia sobie z wilgotnymi liśćmi. Albo, wedle praktyk kulinarnych, nadają się jako składnik kulturowanych w szczepie Cunas potraw, albo jako „zioła w gulaszu z aligatora” bierze się te wyschłe i spalone na słońcu. Wyobrażam sobie, że owe wskazywane przez szwedzkiego podróżnika stany liści, jego zdaniem wiązane przez Cunas z porą dnia i stanem pogody, mogły nie być traktowane jako uczestniczące w praktykach określania czasu ani aktualnego czy przyszłego stanu pogody, jeno np. przydatności ich do innego ich użycia. Odwrotnie raczej, owe stany liści postrzegane są w trybie „do czego?”, a nie „jakie?”. Określenia ruchów głowy aligatora to mają być – według Nordenskjölda – czasowniki, co mogłoby wskazywać na działaniowy (poręcznościowy) horyzont kulturowy

Nie

zapominajmy, że Paul Valéry w dobrej wierze przytacza badania szwedzkiego antropologa, nie wnikając w to, jak dalece w ich trakcie

dochodzi do translacji  
kultury badanej na język angielski antropologa, czy może – co  
gorsza – na  
szwedzki. Zanim wiadomość o aligatorze z Cunas dotrze do nas,  
przebywa drogę  
translacji z horyzontu poręcznościowego kultury Cunas (w  
ujęciu Nordenskjölda)  
do naszej kultury pojęć.

Cóż miałem odpowiedzieć córce? Po pierwsze, kultura Cunas jest  
przeze mnie brana za kulturę w perspektywie poręczności. Dalej  
mnożyłem zastrzeżenia... Zatem aligator z Cunas jest traktowany  
przez szczep Cunas spontanicznie jako element – jak  
powiedzieliby Heidegger i Pałubicka – ich świata odruchowego,  
poręcznościowego. Jako fragment ich standardu działaniowego.  
Ruchy łbem nazywane przez członków plemienia są cechą  
charakterystyczną sposobu partycypacji w tym horyzoncie  
kulturowym. Interpretacja szwedzkiego podróżnika, a także  
ujęcie Paula Valéry – eseistyczne, filozoficzne – jest  
interpretacją z perspektywy poznawczej kultury imputującej,  
zbliżonej do akademickiej wiedzy antropologicznej.  
Prawdopodobnie ustalenie liczby nazw ruchu głową tego gada  
jest taką samą imputacją, jak i okoliczność bycia aligatorem,  
a nie krokodylem.

---

[1] Przedstawiciel Cunas nie może obcowania z aligatorem czy  
liściem brać za komunikowanie. W równym stopniu z liśćmi, jak  
i aligatorami.

[2] A. Pałubicka, *Narzędzie i rzecz w interpretacji  
kulturoznawczej*, w: *Heidegger w kontekstach*, red. N.  
Leśniewski, Bydgoszcz 2007, s. 126–127. Mogę z łatwością  
wyobrazić sobie, z jaką sprawnością trzylatek kształtuje swoją  
poręczność z telefonem i komputerem.

[3] Jak twierdzi Gadamer: „wyrażenia tego typu [tj.

okazjonalne – W.W.] cieszą się szczególnym zainteresowaniem analizy logiczno-fenomenologicznej, a to dlatego, że pozwalają wykazać, iż na ich znaczenie składa się sytuacja i okoliczność. [...] Podobnie we współczesnej filozofii analitycznej, na przykład u zwolenników Austina, ważnym pytaniem jest to, któremu Austin nadał wyraz: *How to do Things with words*. **Są to przykłady takich form językowych, które same przez siebie przechodzą w działanie** i które szczególnie ostro odcinają się od pojęcia czystego zdania”. H.-G. Gadamer, *Język i rozumienie*, wybór i tłum. P. Dehnel, B. Sierocka, Warszawa 2003, s. 20–21. (podkreśl. Moje – W.W.); J.L. Austin, *Jak działać słowami*, w: tegoż, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. i oprac. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 545–713.

---

Korekta językowa: Beata Bińko